**INSTRUKCJA**

W dokumencie, który otrzymałeś poniżej należy wykonać następujące czynności:

1. Zastosować automatyczne style:
2. tytuł tekstu formatujemy z zastosowaniem stylu **Tytuł**,
3. wszystkie rozdziały formatujemy jako **Nagłówek 1**.
4. Sformatować tekst pod każdym rozdziałem (wyjustowanie, interlinia 1,5 wierszowa)
5. Wstawić automatyczny **spis treści** na stronie pierwszej pod tytułem „W pustyni i w puszczy”.
6. Wstawić w dolnym prawym rogu numery stron (w stopce dokumentu).
7. W nagłówku na górze strony wstawiamy swoje imię i nazwisko.
8. Pod rozdziałem I wstawiamy obraz w wyznaczonym do tego miejscu (Niebieską czcionką).

---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------

W pustyni i w puszczy

Rozdział 1

W dwóch sąsiednich domach, w Port Saidzie (miasto egipskie) mieszkali przyjaciele i współpracownicy. Byli to dwaj wdowcy - Polak Tarkowski, ojciec czternastoletniego Stasia, i Anglik Rawlison, ojciec ośmioletniej Nel.

Na przechadzce Staś usiłował wyjaśnić małej przyjaciółce polityczne zawiłości związane z osobą Mahdiego, przywódcą powstania. Powiadomił dziewczynkę, że aresztowano cioteczną siostrę Mahdiego, Fatmę, i jej troje dzieci jako zakładników, dzięki którym rząd angielski mógłby odzyskać jeńców przetrzymywanych przez powstańców.

Dzieci udały się do kanałowej przystani, by podziwiać flamingi, zwane tu czerwonakami. Podążyła za nimi stara Murzynka Dinah, piastunka małej Nel. Podziwiali piękno nadwodnych okolic. Później udali się do willi Rawlisona, który zaprosił przyjaciół na obiad.

Miejsce do wstawienia obrazu z książki “**W pustyni i w puszczy**”

Rozdział 2

Podczas obiadu dzieci usłyszały ciekawą nowinę. Ojcowie zostali zaproszeni w okolice miasta Medinet i jeziora Karoun. Mieli tam spędzić miesiąc urlopowy. Postanowili zabrać ze sobą dzieci. Zapowiadały się ciekawe wakacje. Planowano dokładnie zwiedzić okolice nad Nilem. Inżynierowie musieli wyjechać natychmiast, dzieci z panią Olivier miały natomiast dołączyć do nich po tygodniu. Opracowano szczegółowy plan podróży. Atrakcyjność wyjazdu podnosił fakt, że mali podróżnicy mieli nocować nie w hotelach, ale w specjalnych namiotach z Towarzystwa Podróżniczego Cooka. Nel obiecano osobnego wielbłąda, by mogła nim jeździć na wycieczki po pustyni. Ich opiekunka, pani Olivier, nie była zachwycona wyjazdem, namiotami i jazdą na wielbłądach. Jej dotychczasowe próby korzystania z takiego środka lokomocji nie powiodły się. Obawiała się też powstańczych oddziałów mahdystów, słynących z okrucieństwa. Pan Rawlison uspokoił ją, wyjaśniając, że Medinet leży daleko od zajętego przez Mahdiego Chartumu. Staś włączył się do rozmowy o powstaniu. W czasie jej trwania służący oznajmił przybycie Fatmy, która błagała o rozmowę. Wpuszczono młodą Sudankę. Na kolanach zawodziła rozpaczliwym głosem, prosząc o wstawiennictwo w sprawie pozwolenia na wyjazd do męża. Jej wyjaśnienia były bardzo niejasne, wręcz kłamliwe. Nel, mając wrażliwe serduszko, zaczęła prosić ojca o łaskawość dla nieszczęsnej kobiety. Inżynier obiecał pomoc.

Tymczasem Fatma po wyjściu z domu Anglika przekazała Chamisowi pieniądze, pismo i instrukcje dla Idrysa, znajdującego się w Medinet. Z rozmowy wynikało, że kobieta jest z nim w zmowie i szykuje jakiś podstęp związany ze Stasiem i Nel.

Rozdział 3

Ojcowie Stasia i Nel wyjechali do Kairu. Przysłali dzieciom depeszę, w której zamieścili termin wyjazdu oraz wiadomość, że nie uzyskali u przedstawiciela rządu angielskiego pomocy dla Fatmy. Rozpoczęto przygotowania do podróży. Niestety, w wigilię wyjazdu panią Olivier w czasie drzemki ukąsił skorpion. Lekarz zabronił jej wyjeżdżać. Staś wysłał depeszę. Ojcowie zezwolili na wyjazd z Dinah, wierząc w samodzielność i zaradność Stasia. Dzieci wyruszyły więc najpierw kanałem, później koleją do Kairu. Tam miały przenocować i nazajutrz udać się do Medinet. W pociągu poznały dwóch sympatycznych oficerów angielskich: kapitana Glena i lekarza wojskowego Clary'ego (okazał się być krewnym stryja Nel). Wzajemnie obiecali sobie korespondencję i odwiedziny. Droga do Kairu minęła szybko i przyjemnie.

Rozdział 4

Ojcowie z radością powitali Stasia i Nel. Pokazali im wspaniały obóz, obszerny i wygodny. Była piękna pogoda. W Medinet rosły wspaniałe palmy daktylowe, oliwki, drzewa figowe, pomarańczowe oraz mandarynki, granaty i upojnie pachnące krzewy bzów, róż oraz akacje. Pan Rawlison myślał o kupnie domu z ogrodem w tych okolicach, by w przyszłości spędzać w tej pięknej krainie urlopy. Dzieci spotkały przy namiocie ojca Nel młodego Chamisa. Przyjęto go do posług domowych. Po obfitym obiedzie odpoczywano w ogrodzie do późna. Noc była ciepła. Nagle rozległo się głośne szczekanie. Okazało się, że to hałasuje wigilijna niespodzianka pana Tarkowskiego dla Nel. Kupił dla niej ogromnego psa o imieniu Saba (lew). Nel uprosiła go, by natychmiast pokazał jej świąteczny prezent. Pies spodobał się zebranym. Serdecznie polizał policzek nowej właścicielki. Był tak duży, że Nel mogła na jego grzbiecie jechać jak na kucyku. Zwierzę było do wszystkich nastawione przyjaźnie. Jedynie widok dwóch właścicieli wielbłądów - Idrysa i Gebhra - spowodował, że łagodny do tej pory Saba, zaczął nagle warczeć. Chcieli oni nająć się jako przewodnicy wycieczek po pustyni. Uważny obserwator zauważyłby, że Arabowie pilnie śledzili wzrokiem Stasia i Nel.

Rozdział 5

Przez dwa następne dni nie organizowano żadnych wycieczek, ponieważ były to święta Bożego Narodzenia. W namiocie pana Rawlisona ustawiono dla jego córeczki drzewko przystrojone dużą ilością świeczek oraz łakoci, a pod nim wspaniałą lalkę sprowadzoną z Kairu. Staś dostał od pana Rawlisona wymarzony sztucer angielski, a od ojca ładunki, przybory myśliwskie i siodło do konnej jazdy. Święta spędzili na przyjemnym łasuchowaniu, zabawie nowymi prezentami i tresowaniu Saby. Był on bardzo pojętny, ale nieco leniwy. Po świętach zorganizowano kilka wycieczek wąskotorowymi kolejkami. Idrys i Gebhr, mimo dzikich spojrzeń, starali się zyskać sympatię inżynierów. Usługiwali im z oddaniem, wykazywali niezwykłą wprost troskliwość o małą Nel. Czekano na przyjazd pani Olivier. Przysłała wkrótce list z wiadomością, że choroba nie ustąpiła, co uniemożliwia jej przyjazd. Ponieważ inżynierowie musieli podróżować w różne okolice, spełniając obowiązki służbowe, nie mogli zabrać ze sobą swych pociech. Postanowiono, że wraz z Dinah zostaną na miejscu pod opieką znajomego ajenta włoskiego konsulatu. Ojcowie mieli do nich przysyłać w razie potrzeby młodego Chamisa. Pan Tarkowski udzielił synowi wielu cennych przestróg. Przestrzegał przed robieniem samodzielnych wycieczek.Trzy dni później niespodziewanie zjawił się Chamis, zapowiadając wyjazd do inżynierów. Jednak proponowana trasa podróży wzbudziła u Stasia pewne wątpliwości. Wyruszyli pociągiem do Wadi-Rajan. Nie było tam zapowiedzianych wcześniej rodziców Stasia i Nel. Idrys tłumaczył, że na pewno pojechali na pustynię, by ustawić namioty. Wskazał na kilku Beduinów, którzy mieli ich zaprowadzić do obozowiska. Dzieci, nic nie podejrzewając, wsiadły na wielbłądy. Jechali wśród pól uprawnych, spokojnie kołysząc się na grzbietach wielbłądów. Gdy jednak skończyły się pola, a zaczęła pustynia, przewodnik dzikim głosem wydał kilka groźnych okrzyków i zmusił zwierzęta do biegu. Nel pobladła, ale prośby o zatrzymanie zwierząt nie odniosły rezultatu. Wręcz przeciwnie, Beduin nadal poganiał wielbłądy, zmuszając je do szybkiej jazdy. Staś gubił się w domysłach. Był zaniepokojony o dziewczynkę, która bardzo się wystraszyła. Pędzili wciąż przed siebie. Tymczasem zapadła noc. Chłopiec musiał podtrzymywać swoją małą przyjaciółkę, żeby nie spadła z siodła. Po pewnym czasie dotarła do niego okrutna prawda - zostali porwani.

Rozdział 6

W tym czasie panowie Rawlison i Tarkowski czekali na swoje pociechy w zupełnie innym miejscu. Rozmawiali o Stasiu i Nel, przechadzając się po peronie stacyjki w El-Fachen. Niestety, pociąg nadjechał bez małych podróżników. W hotelu też nie było od nich żadnej wiadomości. Nazajutrz dowiedzieli się, że dzieci odjechały pociągiem w innym kierunku. Tarkowski rozgniewał się bardzo, sądząc, że Staś samowolnie zmienił trasę. Wkrótce jednak i oni poznali przerażającą prawdę. Gorączkowo zastanawiali się, dlaczego dokonano porwania, kto będzie miał z tego korzyści? Postanowili poprosić w biurze kompanii Kanału Sueskiego o natychmiastowy urlop i wyruszyć na poszukiwanie ofiar porwania.

Rozdział 7

W czasie szalonej jazdy przez pustynię Staś nakazał przyjaciółce, by upuściła na ziemię jedną rękawiczkę, a po pewnym czasie drugą. Postanowił zostawić jakiś ślad dla pogoni. Przewidywał, że ojcowie natychmiast po odkryciu porwania wyruszą im na pomoc. Delikatnie objaśnił Nel, w jak trudnej znaleźli się sytuacji. Pocieszał płaczącą dziewczynkę najserdeczniej, jak tylko potrafił . Było mu wstyd poprzednich przechwałek. Zrozumiał, że jest tylko bezradnym chłopcem, zdanym na pastwę uzbrojonych mężczyzn. W końcu zatrzymali się na kamienistych wzgórzach, aby odpocząć. Ludzie byli zmęczeni, a i wielbłądy musiały mieć przerwę w podróży. Chamis rozpalił stos pustynnych roślin. Dinah owinęła Nel ciepłym pledem. Piastunka była równie przerażona, jak dzieci. Nagle pojawił się rozwścieczony Gebhr, trzymając w ręce upuszczone przez Nel rękawiczki. Z całej siły uderzył dziewczynkę batem. Nie zdążył z drugim ciosem, gdyż Staś rzucił się na niego. Silniejszy Sudańczyk szybko sobie z nim poradził. Powalił chłopca na ziemię i zbił korbaczem. Idrys, zaalarmowany płaczem Nel, wyrwał bat z ręki brata i powstrzymał go. Tłumaczył rozwścieczonemu, że muszą dostarczyć dzieci żywe i całe, aby Smain mógł zażądać za nie wolności dla swej rodziny. Nocą Staś podsłuchał rozmowę Arabów o celu ich ucieczki i kolejnych jej etapach. Był przerażony, bo istniały niewielkie szanse na odzyskanie wolności. Arabowie w obronie swej świętej wiary byli gotowi na wszystko. Staś uprosił prześladowców, by zapewnili małej Nel wygodniejszą jazdę, ponieważ dziewczynka jest chorowita i może nie wytrzymać tak niewygodnej podróży. Potem modlił się długo, wzywając Bożą Rodzicielkę na pomoc w tej straszliwej sytuacji.

Rozdział 8

O świcie, gdy karawana poczyniła przygotowania do dalszej drogi, do obozowiska wpadł nagle zziajany Saba. Rzucił się w kierunku Nel. Szczekając i merdając ogonem, witał swoją małą przyjaciółkę. Sudańczycy, zaskoczeni jego przybyciem, zastanawiali się, co zrobić. Żaden z nich nie umiał posługiwać się strzelbą. Chamis, który polubił zwierzę, wytłumaczył braciom bezsens zabijania go. Karawana ruszyła przed siebie przez piaski pustyni. Wypoczęte wielbłądy biegły szybko. Staś pocieszał Nel, że skoro pies odnalazł ich ślady, pogoń wkrótce się pojawi i zostaną uratowani. Po południu zrobił się straszliwy upał. Sudańczycy z niepokojem obserwowali bezchmurne niebo nad pustynią. Obawiali się nadejścia burzy piaskowej. Poganiali wielbłądy okrzykami i uderzeniami grubych batów. Wkrótce pojawiła się ciemna chmura. W jeźdźców i zwierzęta uderzyła fala gorącego kurzu i piasku. Staś chciał przesiąść się na wielbłąda Nel, by chronić dziewczynkę w czasie kolejnego uderzenia wiatru. Idrys przeszkodził temu zamiarowi, bojąc się, że dzieci, korzystając z burzy, zechcą uciec. Nagle rozpętała się straszliwa burza z błyskawicami i grzmotami. Spadły pierwsze krople deszczu. W ciemnościach rozległ się głos przewodnika, który odnalazł wąwóz.

Rozdział 9

W wąwozie Arabowie znaleźli skalistą jaskinię, w której postanowili skryć ludzi i zwierzęta przed ulewą. Staś oczyścił Nel i jej odzież z piasku. Dziewczynka była wyczerpana burzą. Tuliła się do chłopca, szukając w jego opiekuńczych ramionach otuchy i pocieszenia. W nocy chłód obudził chłopca. Rozglądając się po obozowisku zauważył pudło z bronią. Przez chwilę walczył z pokusą, która nakazywała mu zabicie prześladowców i uwolnienie Nel. Księżyc oświetlał sylwetki śpiących Arabów. W końcu chłopiec pochwycił pudło i przeniósł je na swoją stronę. Niestety, nagle rozległo się głośne szczekanie Saby. Sudańczycy zerwali się ze snu. W świetle księżyca ujrzeli Stasia z bronią i nabojami w ręce.

Rozdział 10

Rzucili się na niego, zabrali mu broń, związali go i pobili okrutnie. Dziękowali Allachowi, że zesłał im psa wybawcę. Na Stasia patrzyli z jawną nienawiścią. Gdyby Idrys ich nie powstrzymał, niechybnie zabiliby chłopca. Jeden z Beduinów domagał się, by więźniowi obciąć prawą dłoń. Interwencja Saby i Nel uratowały chłopca. Po chwili znów ruszyli w drogę.

Rozdział 11

Przez dwa dni pędzili prawie bez wytchnienia. Obserwując poczynania Arabów, Staś zauważył, że często znajdowali w skalnych rozpadlinach zapasy pożywienia. Było to dowodem, że porwanie starannie przygotowano. Chłopiec myślał wciąż o ucieczce, czuł wzbierającą w nim nienawiść. Idrys zauważył to. Sprytny Arab postanowił na wszelki wypadek zyskać sympatię chłopca. Zaproponował, że nie będzie wiązał go na noc, jeśli Staś przysięgnie na *Biblię*, iż nie ucieknie. Nie uzyskał na to żadnej odpowiedzi. Mimo to nie związał go. Wprowadzono częste zmiany straży. W dzień dzieci mogły się swobodnie porozumiewać. Nel powiadomiona o tym, że Saba udaremnił zamiary przyjaciela, zmierzające do uwolnienia ich z rąk porywaczy, zasmuciła się i obiecała zwierzakowi awanturę. Wkrótce znów ruszyli przez pustynię.

Rozdział 12

Idrys wciąż poganiał wielbłądy. Obawiał się pogoni, którą zorganizowali ojcowie dzieci. Kończyła się żywność, a po zakupy do wiosek leżących nad Nilem bał się wysyłać ludzi, by nie kusić łowców nagród. Nel, mimo wielu niewygód, czuła się dobrze. Jej piastunka, Dinah, wyzdrowiała po krótkiej niedyspozycji i troskliwie opiekowała się dziewczynką. Arabowie podziwiali niezwykłą urodę dziecka i dobrze traktowali Nel. Nie żałowali jej wody i daktyli. Była jak mały kwiatuszek, rozkwitły wśród piasków pustyni. Któregoś dnia dzieci doświadczyły częstego na pustyni zjawiska zwanego fatamorganą. Wydawało im się, że widzą minarety i bujne ogrody Medinet. Niespodziewanie wydarzył się wypadek, który dał Stasiowi wiele do myślenia. Do Sudańczyków przyjechał Beduin z dodatkową wielbłądzicą. Chłopiec podsłuchał ich rozmowę. Okazało się, że zwierzę należało do młodego strażnika, którego przybyły ograbił i zabił, by nie zdradził nikomu ich obecności. Znaczyło to, że pogoń podąża śladami porywaczy, a ojcowie dzieci zmobilizowali wszystkie siły, aby je uwolnić. Arabowie postanowili podróżować nocą, a dniami kryć się w wąwozach.

Rozdział 13

Jak zaplanowano, tak zrobiono. Kryjąc się w ciemnościach nocy, Sudańczycy pędzili wielbłądy, by pokonywały jak największe odległości. Za Asuanem zwolnili tempo. Uzupełnili zapasy wody i napoili wielbłądy. Brakowało żywności, zwierzęta wyraźnie słabły. Saba, którego przestano karmić, znikał gdzieś wśród piasków w poszukiwaniu pożywienia. Pies wyglądał teraz groźnie. Boki mu się zapadły, a wzrok nabrał dzikiego wyrazu. Dla dzieci nadal był łagodny i bawił się z nimi, ale na widok Beduinów i Sudańczyków agresywnie warczał. Gdy minęli Asuan, porywacze nabrali otuchy. Zaczynały się tereny, gdzie rząd angielski nie miał tak dużych wpływów i możliwości. Staś gorączkowo myślał, jak zdobyć broń. Na razie udało mu się ukryć siedem ładunków do sztucera. Tymczasem za Wadi-Halfa skończyła im się żywność. Staś wykorzystał sytuację i w rozmowie z Idrysem dał mu do zrozumienia, że powinien nauczyć się strzelać, by móc zabić jakieś zwierzę lub obronić się przed niespodziewanymi napastnikami. Po namyśle Sudańczyk zgodził się i rozpoczęły się lekcje posługiwania się bronią. W pewnym momencie nadarzyła się okazja, żeby zabić Idrysa. Staś jednak nie potrafił strzelić człowiekowi w plecy. Nagle dał się słyszeć okrzyk kilkunastu jeźdźców. Była to grupa Arabów, którzy radośnie poinformowali o zwycięstwie Mahdiego nad angielskim generałem Gordonem i zdobyciu Chartumu. Staś poczuł, że serce zamiera mu w piersi…

Rozdział 14

W ten sposób stracili ostatnią szansę na ucieczkę w czasie podróży. Chłopiec był załamany, jedyną nadzieją był fakt, że Smain ma ich wymienić na swoje dzieci. Staś martwił się jednak, że nie zdoła uratować Nel. Idrys tymczasem z ogromnym zainteresowaniem słuchał wieści o zdobywaniu Chartumu, śmierci Gordona, któremu w czasie walki obcięto głowę, i o odwrocie Anglików. Arab opowiadał też o pogoni, którą zorganizowano po porwaniu dzieci. Obiecano niezwykle wysoką nagrodę za wydanie porywaczy. Ale zwycięstwo Mahdiego wlało w nich nową wiarę i zamiast pojmać Idrysa oraz resztę porywaczy, postanowili udać się z nimi do proroka po błogosławieństwo. Ruszyli naprzód. Staś uważnie śledził konstelacje gwiezdne, żeby nie stracić orientacji w terenie.

Rozdział 15

Minęły dwa tygodnie. Karawana minęła tereny pustynne, pojawiły się znów pola uprawne, zielone krzewy i pastwiska. Przyglądając się mieszkańcom tych okolic, Staś zauważył, że przeważa w nich krew murzyńska. Mieli ciemną skórę, nosili tatuaże, ozdoby z kości słoniowej i bardzo skąpą odzież. Widząc karawanę, wydawali groźne okrzyki i potrząsali dzidami. Od napaści powstrzymywały ich jedynie wyjaśnienia Idrysa, że wiezie do proroka białych niewolników. W Chartumie Arabowie przeżyli gorzkie rozczarowanie. Mahdyści nie podziwiali łupu (Staś i Nel), nie chcieli wysłuchiwać opowieści o trudach podróży przez pustynię, nie wiedzieli nawet, kim jest Smain. Rozgoryczony Idrys dowiedział się też, że na audiencję u Mahdiego trzeba będzie długo czekać. Dzieci przerażone były widokiem przedmieść Chartumu, pełnych nędzy, głodu, trupów i fanatycznych wielbicieli proroka.

Rozdział 16

Zatrzymali się w domu zamordowanego przez mahdystów kupca włoskiego. Posiadłość należała teraz do emira Tadhila. Mimo braku żywności, Nel nakarmiono kilkoma daktylami i ryżem z miodem. Utrudzona i spłakana dziewczynka szybko zasnęła. Staś nocował na dworze, między zwierzętami. Dostał tylko wodę i jednego suchara. Niepokój o bezpieczeństwo własne i Nel nie pozwalał mu zasnąć. Uspokajał też wzburzonego psa. Na szczęście mieszkańcy Chartumu bali się go. Idrys też nie spał. Czuł się chory i zawiedziony w swych nadziejach na nagrodę. Nazajutrz emir kazał im się przygotować do drogi. Tadhil pojechał przodem konno, a dzieci i porywacze szli za nim piechotą. Wszędzie było widać ślady walk, zburzone domy, trupy leżące wśród gruzów. Dzieci białych wzbudzały powszechne zainteresowanie. Dotarli w końcu do łodzi, którą mieli się przeprawić przez rzekę. W wodzie pływały krokodyle pożerające trupy zabitych. W Omdurmanie, który był nędzną wioską, zgromadziło się wielu ludzi. Wszystkim groził głód i choroby. Na widok dzieci tłum wydawał nieprzyjazne okrzyki. Jeden z handlarzy greckich ulitował się nad Nel i dał im trochę suszonych daktyli. Obiecał też wspomnieć o porwanych Mahdiemu.

Rozdział 17

Dotarli w końcu do rynku. Po drodze widzieli wielu ludzi z obciętymi kończynami. Byli to złodzieje, których karano w tak okrutny sposób. Roiło się też od żebraków. Największe wrażenie zrobiła na nich głowa generała Gordona, zatknięta na wysokim bambusie umieszczonym pośrodku rynku. Staś był oburzony losem bohatera. Po pewnym czasie emir powrócił od kalifa. Był w złym humorze. Na pytania Idrysa o Smaina odburknął mu niegrzecznie. Potem zabrał żołnierzy i odszedł.

Beduini zaczęli kłócić się z Idrysem i Gebhrem o obiecaną nagrodę. Po długiej naradzie postanowili, że zbudują szałasy z gałęzi oraz trzciny i będą czekać. Gdy urządzili już schronienie, udali się na plac modłów publicznych, by zobaczyć proroka. Zebrany tłum wznosił entuzjastyczne okrzyki na cześć Mahdiego. Był to tęgi mężczyzna w średnim wieku, z wytatuowaną twarzą, odziany w białą szatę. Wygłosił kazanie do wiernych. Tłum krzyczał, że chce umrzeć za świętą wiarę. Słychać było też głośne dudnienie bębnów i odgłos uderzanych o siebie dzid. Modlitwy trwały bardzo długo, zebrani znajdowali się w prawdziwej ekstazie. Po zakończeniu modłów do dzieci podszedł znajomy Grek i polecił, by udali się do namiotu Mahdiego. Udzielił rad, jak dzieci mają się zachować, by zaskarbić sobie miłosierdzie proroka. Radził jak największą uległość i pokorę, a także pozorne chociażby przyjęcie nauk proroka (celem uratowania życia). Przestrzegał, że jeśli nie przyjmą wiary muzułmańskiej, zostaną zabici. Staś, poważnie zamyślony nad jego słowami, długo milczał. Dotarli do drewnianych bud, które zamieszkiwał prorok ze swą świtą.

Rozdział 18

Weszli do izby. Zobaczyli Mahdiego leżącego na miękkim tapczanie. Obok niego siedziały żony proroka i kalifowie. Sudańczycy i Beduini padli na twarze przed majestatem, który wielbili. Staś, mimo porozumiewawczych znaków Greka, skłonił się tylko. Pobladł lekko, ale patrzył na proroka spokojnym wzrokiem, dumny i uczciwy. Idrys, bijąc czołem o ziemię, opowiedział, z czym przybyli. Po chwili prorok spytał Stasia, czy chcą przyjąć jego wiarę. Chłopiec z podniesionym czołem odmówił. Mahdi przez chwilę zaniemówił. Ukrył wzburzenie, gdyż bardzo lubił, gdy wychwalano jego miłosierdzie. Polecił odesłać dzieci Smainowi, a Beduinów nagrodzić za trudy. Rozżalony Grek wyrzucał Stasiowi lekkomyślność. Idrys i Gebhr, radzi z łaskawości proroka, zastanawiali się, czy Smain również obdarzy ich złotem za przywiezienie zakładników. Mąż Fatmy przebywał podobno w odległej Faszodzie. Powrócili do szałasów na spoczynek. Nel była tak zmęczona, że Staś musiał całą drogę nieść ją na rękach. Idrys też skarżył się na złe samopoczucie.

Rozdział 19

Nocą Idrys rozchorował się na dobre. Rankiem stracił przytomność. Dla dzieci też rozpoczęły się ciężkie czasy. Gebhr, który dostał od kalifa znacznie mniejszą nagrodę, niż się spodziewał, skąpił pieniędzy na żywność. Staś kupił trochę ryżu i daktyli za monety otrzymane od litościwego Greka. Chamis patrzył obojętnie na krzywdę dzieci, poradził Stasiowi, by żebrał. Najbardziej pomógł mu ubogi misjonarz. Oprócz skromnej racji żywności podarował mu chininę niezbędną w czasie febry, zbierającej bogate żniwo w tych okolicach. Pewnego ranka sługa Mahdiego przyniósł polecenie, by Beduini i Sudańczycy udali się jak najprędzej do Faszody wraz z dziećmi, które mają przekazać Smainowi. Grek, dowiedziawszy się o wszystkim, przyszedł wieczorem do szałasu Gebhra i powołując się na wolę Mahdiego, rozkazał, aby dzieciom nie stała się żadna krzywda. Mahdi nie wydał takiego rozkazu, ale Grek to wymyślił, by ratować porwanych, którym szczerze współczuł. Obdarował też dzieci pożywieniem, chininą i szklanymi paciorkami. Uświadomił chłopca, że prorok wysyła ich do Faszody w nadziei, że umrą w drodze (miała to być kara za opór stawiany przez Stasia). Pobłogosławił ich i pożegnał serdecznym słowem.

Rozdział 20

Droga, którą podążała karawana, była bardzo ciężka. Okolice pełne były mokradeł, porośnięte wysoką dżunglą. Z trudem przedzierali się przez gaje akacjowe, omijali wysokie kopce termitów. Spotykali stada słoni wędrujących do wodopoju, długoszyje żyrafy, a czasami gromady bawołów i antylop. Próbowali na nie polować. Niestety, tylko płoszyli te strachliwe zwierzęta. Mieli kłopoty ze zdobywaniem żywności na tych pustych, bezludnych terenach. Minęły trzy tygodnie od wyjazdu z Omdurmanu. Nel bardzo wychudła, jej twarzyczka stała się niemal przezroczysta. Gebhr, zły na Stasia, wyładowywał swój gniew na murzyńskim niewolniku, Kalim. Wilgotny i upalny klimat dał się we znaki wszystkim podróżnikom. Wkrótce zmarła piastunka, Dinah. Dzieci straciły bliską osobę. Gdy dotarli do Faszody, ich oczom ukazały się zgliszcza i ruiny. Ci, którzy pozostali, nocowali w skromnych szałasach. Dowiedzieli się, że Smaina nie ma w Faszodzie. Dwa dni wcześniej wyruszył na południe od Nilu, aby schwytać Murzynów, których miał zamiar sprzedać potem jako niewolników za dobrą cenę. Zaczęto się zastanawiać, co zrobić z dziećmi. Pozostawienie ich w spalonym mieście nie miało sensu. Panował tu głód i febra. Emir nakazał Gebhrowi podążenie śladem Smaina. Nel podarowano młodą niewolnicę o miłej, ładnej twarzyczce. Miała na imię Mea. Sudańczycy i Beduini łudzili się, że przy Smainie schwytają kilku niewolników na sprzedaż. Przygotowania do podróży zajęły im dużo czasu. Wymieniono zmęczone wielbłądy na konie, uzupełniono zapasy wody i żywności. Wyprawa ruszyła.